Nr. 52. Kraków, Niedziela dnia 30 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ: ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Przedpłata dla zamiejscowych Prenumeratorów wynosi do końca kwartału złr. 2.

Stanowisko Węgier w polityce zagranicznej Monarchii.

Obrady Delegacyi węgierskiej wyprowadziły na jaw wielką zmianę w zapatrywaniach politycznych Węgier, a nawet w stanowisku Delegacyi węgierskiej do wspólnego rządu.

Od osoby blizko obeznanej ze stosunkami węgierskiemi otrzymaliśmy z Budapesztu następujące sprawozdanie:

Budapeszt, 24 kwietnia.

„Węgrzy stoją na stanowisku, ściśle prawnem zresztą, że Delegacya nie jest niczem innem, jak komisyą parlamentarną, zarazem komisyą krajową (Commissio regnicolaris), taką samą, przez jakie niegdyś, niegdyś, załatwiały się sprawy wspólne Węgier z Polską, z Czechami, a jakie dziś są używane dla załatwiania poszczególnych traktowań bądź z Austryą, bądź nawet z należacą do państwa węgierskiego Chorwacyą, (ugody finansowe i inne). Istotną władzą reprezentacyjną i prawodawczą zostaje zawsze parlament. Dla tego też główna waga rozpraw delegacyjnych węgierskich leży zawsze w podkomitetach na posiedzeniach poufnych. To, co się dzieje na publicznych zebraniach Delegacyi, jest już przedstawieniem tylko publicznem dobrze przygotowanem naprzód, sceneryą dla odziania w uroczystą formę postanowień poufnie powziętych. W parlamencie nastąpi najwyższa cenzura. Gabinet wspólny ze swojego stanowiska rad także takiemu załatwianiu interesów: łatwiej mu przychodzi wyspowiadać się i w piersi uderzyć, gdy to nie ma form parlamentarnych, a nadewszystko gdy pozostawać winno in camera charitatis.

Do załatwiania nieszczęsnych spraw kredytów wojskowych, Delegacya węgierska, cała bez wyjątku, zawiązuje się w podobny podkomitet, zwany *podkomitetem poczwórnym*, gdyż wynika on z połączenia podkomitetów wybranych: do spraw wojska lądowego, marynarki, spraw zagranicznych i finansów wspólnych, na jakie się dzieli Delegacya. W tym tedy „poczwórnym podkomitecie“ stoczyły się w początku przeszłego tygodnia nader ważne traktowania nad obecną i przyszłą polityką względem Bośnii. Hrabia Kalnoky, hr. Bylandt-Rheidt musieli w pierwszej linii stanąć do rachunku, a p. Szlavy bronił w drugiej linii postępowania rządowego w Bośnii, stanowiąc niejako rękojmię osobistą, z powodu ogromnego zaufania w Węgrzech do jego charakteru, rękojmię, że się w tych sprawach nie stanie nic, coby było sprzecznem ze stanowiskiem ściśle prawnem, lub wbrew zapatrywaniom Węgier, a przynajmniej ich dzisiejszej parlamentarnej większości.—Temu to stanowisku pana Szlavy przypisać trzeba głównie, że kompromisowo załatwiły się przeciwieństwa, jakie wybuchły w podkomitecie, i że na obu publicznych posiedzeniach Delegacyi prawie śladu nie było tych ciężkich przepraw, jakie się odbyły poufnie.

Nieukotentowanie z toku spraw bośniackich jest powszechne, a obawy o kierunek polityki zagranicznej jeszcze większe. Dla tych ostatnich Bośnia stała się jakoby probierzem. Co chce z Bośnią przedsięwziąć gabinet wspólny — to ma świadczyć o jego zamiarach w polityce zagranicznej. Nieukontentowanie rozciągając się na tę ostatnią nieufność do niej szuka na tem bośniackiem polu wyrazu odpowiedniego.

Opozycya radykalna, nie reprezentowana zresztą w Delegacyi, w której brać nie chce udziału, uważałaby za najniebezpieczniejsze, aby się pozbyć Bośnii i Hercogowiny co najprędzej, oddając rządy nad temi krajami jakiemuś książątku lub zgromadzeniu krajowemu, albo li też tworząc tam sekundogeniturę habsburgską. Opozycya umiarkowana niby nie miała wcale przeciw drugiemu zwłaszcza sposobowi pozbycia się niebezpiecznego kłopotu, lecz uważając go za trudny do przeprowadzenia u dworu, przekłada wyraźną aneksyę nad stan dzisiejszy, a nadewszystko jasny konstytucyjny stosunek Węgier do tych krajów, widząc w rozwinięciu norm konstytucyjnych zarządu rękojmię przeciw zewnętrznym i wewnętrznym niebezpieczeństwom. Większość rządowa, stronnictwo tak zwane liberalne, opiera się znów na ściśle legalnym gruncie i w czystości jego widzi zbawienie: a więc na zewnątrz strzeże przedewszystkiem stosunku traktatowego, a w zarządzie kraju obstaje za najdalej idącem poszanowaniem istniejących stosunków krajowych, i oszczędnością największą, mianowicie zaś za najściślejszem ograniczeniem i kontrolą wydatków wojskowych. Zapatrywania większości rządowej rozpadają się wszakże na dwie grupy, jedna z nich nie dąży do żadnej zmiany w stosunku krajów okupowanych do Monarchii, druga jest za aneksyą jasną i określoną, a więc nie dopuszczającą żadnych nieporozumień wewnętrznych, przeprowadzoną zaś regularnie, *a zatem na podstawie układu z Turcyą*, dotychczas tytularnie zwierzchniczą potencyą nad temi krajami — bez kłopotania się o przyzwolenie Rosyi i Europy. Tem lepiej, jeśli Rosyi to się niepodoba i wystąpi ze zbrojną opozycyą.

Niezadowolenie z zarządu bośniackiego ze sposobu stłumiania powstania — jednako we wszystkich frakcyach nader wielkie i głęboko sięgające — schodzi na drugi plan, wszakże wobec obaw, jakie polityka okupacyjna wyradzała zawsze, a dziś wyradza w najwyżej spotęgowanem stopniu.

Pamiętnemi są każdemu zamysły wpływowych sfer wiedeńskich posunięcia okupacyi i aneksyi austryjackich na półwyspie bałkańskim aż ku Egejskiemu morzu na podstawie porozumienia z Rosyą. Dziś śmiesznością się wydają one wobec trudności, jakich Monarchia doznaje w Bośnii i Hercegowinie; w Rosyi też nikt nie marzy o ponawianiu misyi Sumorokowa proponującej podziały. Tem niemniej we Wiedniu, nawet opozycya austryacka, jeśli się chce okazać „zdolną do rządów,“ a inaczej mówiąc, podobać owym rzekomo wpływowym sferom, czyni publiczne umizgi do podobnych zamysłów. — Przemówienie Schmerlinga przy otwarciu Delegacyi austryackiej, wywody Plenera i całej biurokratycznej grupy oponentów, są jaskrawym dowodem zakołowania w tej sferze idei. Na prawicy, istotni jej koryfeusze, jak wiadomo, uważają także za coś specyficznie austryackiego okupować, anektować.... na półwyspie bałkańskim, nie wbrew, ale za zgodą Rosyi. Sprawa tego kierunku, odwleczoną więc jest tylko, ale nie uchyloną w polityce Monarchii. Odwleczoną przy zawarowaniu się, jak powiadają stale nieufni koryfeusze parlamentarni węgierscy i czujni antagoniści związków Monarchii z Rosyą, że tymczasem zarząd wojskowy z Bośnii i Hercogowiny wytworzy z tych krajów nowe Pogranicze Wojskowe wyjęte z pod wszelkiej kontroli konstytucyjnej, i dające silną podstawę reakcyjnym kierunkom austryackim do uchylenia niedogodnych ustępstw narodowych i liberalnych, jak powiadają jedni, do rozpoczęcia w chwili sposobnej marszu ku Salonice, dodają drudzy.

Oświadczenia ministra spraw zagranicznych w kierunku aneksyjnym, przy ponownem zaręczaniu z jego strony lojalnego postępowania Rosyi — nie tylko rządu, ale nawet komitetów rosyjskich — w sprawie powstania, zaręczenia takież co do intencyi i postępowania rządu czarnogórskiego — złożone na poufnem posiedzeniu podkomitetu, wzmogły rzeczone obawy co do wysokości niebezpieczeństwa we zwłoce. Gdy nadto minister wojny naciskany o niedostateczne motywowanie olbrzymiego wydatku na uśmierzenie powstania, o wytłomaczenie potrzeby zbyt długiego trzymania w tym kraju 76 tysięcy wojska — powołał się „na życzenia najwyższych sfer wojskowych,“ on, który samże jest najwyższym odpowiedzialnym zarządcą spraw wojskowych — miara obaw przebrać się musiała, a panowie delegaci zostali zmuszeni zająć wyraźne stanowisko.

Kierunek ich opozycyjny nie posunął się wprawdzie daleko, gdyż ograniczył się do wykreślenia z projektowanych wydatków 2 milionów, i do wzbronienia przenoszenia wydatków przeznaczonych na drogi i obwarowania na inne wydatki wojskowe. Myśl tych ograniczeń jest nateraz istotnie ta tylko, aby utrzymać ścisłą kontrolę konstytucyjną nad gospodarką wojskową, wykazać życzenie, aby zmniejszono jak najprędzej wysoki stan czynny armii w prowincyach okupowanych i aby nie przeciągano go nad potrzebę wojenną, nareszcie zaś, gdy motywowania wydatków były nader nieścisłe, opierające się na wyrachowaniach przybliżonych, a ministrowie zaręczyć nie chcieli bynajmniej, czy ewentualnie i więcej wydanem nie zostanie, oświadczono więc im otwarcie, że delegacya przekłada, aby przyszli przed nią ponownie z żądaniem dodat-

---

10)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUŻANIN.

(Ciąg dalszy).

V.

Moskale tymczasem tryumfowali.

Sposób, przez nich wymyślony, zdawał się tak pewnym i nieomylnym, że już zawczasu snuli projekta, jak spożytkują uległość wieśniaka, bo że znękany tak długiem i okropnem więzieniem ulegnie, o tem nie wątpili.

Dwie doby minęły już, jak nieszczęśliwego Teodora Osypiuka wtrącono do grobów kościelnych; pp. naczelnicy więc sądząc, że już dość powinien być znękanym, nadto nie życząc bynajmniej, aby umarł z głodu lub bojaźni, tego bowiem, żeby siedząc między trupami, można się nie bać, nie przypuszczali, postanowili go ztamtąd wydobyć.

Udali się więc ze strażnikami ku kościołowi i zatrzymawszy się przed progiem, kazali wyprowadzić więźnia. W przekonaniu, że ulegnie, nie bronili zbierania się gromadkom ciekawych mieszczan i wieśniaków, owszem większa ilość świadków tej uległości była im na rękę, bo większy wpływ wywrzeć mogła.

Otwarto kościół, strażnicy ze światłem spuścili się do lochów, naczalstwo tymczasem czekało na ulicy, paląc papierosy i zawczasu ciesząc się wpływem, jaki mieć będzie obietnica podpisu więźnia na coraz bardziej zwiększające się gromadki ciekawych.

Po chwili wyprowadzono go.

Brzęcząc łańcuchami, szedł spokojnie, jak dawniej, twarz tylko nieco przybladła; był to ślad przebytego okropnego więzienia i głodu, jak również nie mógł tak śmiało spoglądać w oczy wrogom, bo po dwóch dobach, przebytych w grobowej ciemności, światło słoneczne raziło.

Z tryumfem spojrzeli nań moskale, a z ciekawością zebrani.

— Nu szto? — zapytał Kutanin — dobrze w grobie między trupami?

— Lepiej, jak między złymi ludźmi — odrzekł zapytany.

— Zuchwały jeszcze — mruknął Bułhakow.

— Czy podpiszesz teraz — zapytał Kutanin — czy zamknąć cię jeszcze?

— Niech mnie pan naczelnik zamknie, bo nie podpiszę — odrzekł.

Zadziwieni moskale spojrzeli na siebie, a szmer pochwalny rozszedł się między widzami.

— Szto? — wrzasnął Kutanin.

— Tak, nie podpiszę — odrzekł wieśniak — mówiłem panu naczelnikowi, że umarli nic mi złego nie zrobią, to też nie zrobili. Niech mnie pan zamknie jeszcze, choćbym tam miał umrzeć, to nic nie szkodzi, przynajmniej w poświęcanem miejscu będę leżał.

Znowu szmer pochwalny widzów przyjął te słowa wieśniaka, a wściekłość opanowała moskali.

— Prawdę mówi — wołano w tłumach — niech nas wszystkich zamykają do lochów a wiary nie zmienimy. Co to strasznego siedzieć w poświęconem miejscu między ciałami dobrych katolików.

Rozwścieczony Kutanin przyskoczył do więźnia i uderzył go w twarz.

— Ty sukinsyn! buntowszczyk! — wołał — prowadzić go do turmy! ja skórę z ciebie zedrę! pletniami zaćwiczę! Sybir, szubienica, dla mietieżnika, chama!

Pastwienie się takie nad nieszczęśliwym oburzyło patrzących.

— Zbój moskal! — wołano w tłumach — nie dość, że męczy człowieka, jeszcze bije. Widzisz go jaki. Bić tobie nie wolno, moskiewski psie! Strzelaj sobie, jak chcesz, napij się znowu ludzkiej krwi.

Z temi słowami jeden i drugi kamień zaświsnął nad głowami moskali.

— Chodźmy ztąd — szepnął Sztejn, pamiętający jeszcze wziętą w Pratulinie naukę. Zawstydzona i wściekła Moskwa uchodziła, ścigana klątwami i rzucanemi z za węgłów kamieniami; więźnia tymczasem powleczono do turmy.

— Rozganiat! — krzyknął Kutanin, stanąwszy na progu swego domu, do znajdujących się w pobliżu kozaków i zatrzasnąwszy drzwi od ulicy, pobiegł z towarzyszami na górę.

Znalazłszy się w gabinecie Kutanina, długo milczeli ci panowie. Dławił ich gniew i doznane przed chwilą upokorzenie.

Wściekali się, bo cały gmach projektów, budowanych tak kunsztownie, runął wobec stałości jednego chłopa. Chłopa tego nie mieli za nic, pogardzali nim, jak zwierzęciem, a jednak on był silniejszym od nich.

Męztwo to budziło mimowolny szacunek, do którego choć się nie przyznawali, czuli przecież. To jednak jeszcze większy gniew wzbudzało. Jakiś cham, mużyk, czernoraboczyj, śmiał tak zuchwale stawić opór carskiej woli, której oni byli wykonawcami i przed chamem tym ustąpić musieli. Nietylko musieli ustąpić, ale nawet tak się fatalnie skompromitowali i dziś buntownicze muzyki tryumfują z porażki i wstydu carskich czynowników.

Jeszcze jeden przykład miała Moskwa, że przed siłą ducha i woli człowieka zwierzęta ustąpić muszą.

— No i sztoż — rzekł nareszcie po długiem milczeniu Sztejn do Klimeńki — wasz sposób k'czortu nie gaditsia, mużyk posiedział między trupami i taki sam twardy, jak był.

— Na ten podły naród nie ma rady — odrzekł tenże.

— To prawda — odezwał się Kutanin — tylkośmy się skompromitowali napróżno. I co tu teraz robić.

— Ha cóż — rzekł Klimeńko — pracujmy nahajkami i kontrybucją, co będzie to będzie.

— Inaczej nie można — mruknął Kutanin — róbmy swoje, przecież koniec jakiś być musi.

— W dodatku — odezwał się milczący dotąd Bułhakow — hersztów administracyjnym porządkiem w Sybir.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kowego kredytu, aniżeli by im dać „carte blanche“ obszerniejszą, niż to jest niezbędnem. Więcej większość rządowa uczynić nie mogła.

Obawy i zastrzeżenia zostały wszakże otwarcie wypowiedziane, a podejrzenia i zastrzeżenia ostre co do domyślnych intencyi tworzenia Pogranicza, przeszły nawet do publikowanego sprawozdania w przemówieniach delegowanych Hegedüsa i Falka.

Krytykę postępowania rządowego rozwinął najobszerniej na poufnych posiedzeniach hr. Juliusz Andrássy z całą oględnością, jaką mu delikatne stanowisko jego w obec rządu wskazywało. Naganił on tak zarząd krajami okupowanemi, jak nawet sposób uśmierzenia powstania. Nazwał on marnowaniem sił ludzkich i bezwzględnością na siły finansowe Monarchii — ściganie powstańców po niedostępnych górach i kryjówkach. Zdaniem jego działanie powinno się było ograniczyć do obrony miast, miasteczek, komunikacyi, studni etc., a do takiego zadania wystarczyłaby dobrze zorganizowana policya wzmocniona drobnemi oddziałami wojskowemi; do zabezpieczenia komunikacyi obwarowane strażnice, do których obrony wystarcza kilkudziesięciu żołnierzy — jak to już czynili Turcy z dobrym skutkiem za dawnych ruchów bośniackich. System ten obrony kraju nie wymagałby w żadnym razie tak znacznego naprężenia sił wojennych Monarchii w niewłaściwym kierunku, jak to ma miejsce obecnie, i nie naznaczałby wojsku zadań zbytecznych, a w części niepodobnych.

Nie wahał się również hr. Andrássy potępić rozporządzenia, zaprowadzającego służbę wojskową w Bośnii i Hercegowinie. Zdaniem jego zaprowadzenie tam obowiązku zbrojnej obrony kraju — niezbędne etycznie i politycznie — nie powinno się było wcale opierać o system istniejący w Monarchii. Ściśle krajowy korpus ochotniczy byłby najlepiej odpowiedział założeniu, najmniej zrażał chrześcian dotąd wolnych od służby wojskowej i mahometan dotąd powoływanych pod broń w imię Kalifa i Sułtana. Zamięszanie spowodowane niewłaściwem rozporządzeniem drogo musi kosztować Monarchię, jeśli jej powaga niema ucierpieć. Nie pożałował też hr. Andrássy i krytyki administracyjnego zarządu krajami. Przeprowadzał paralelę z zarządem Francyi w Algierze, Anglii w Indyach, i kładł nacisk na to, że zarząd musi się stosować do właściwości i stosunków kraju, a dążyć do jego podniesienia na drodze kultury pod każdym względem. —

W ogóle hrabia Andrássy w krytyce swojej stał na stanowisku ściśle okupacyjnem, pojmując je jak najszerzej tak pod względem strategicznym, jak politycznym i cywilizacyjnym. Powiedziałem już, że stanowisko to podziela niepłochliwa większość obozu rządowego w Węgrzech; a jest wysoce prawdopodobnem, że zaakcentowaniu polityki rządowej w kierunku anti-rosyjskim, na stanowisku tem znalazłaby się znakomita większość narodu, nie wyłączając dzisiejszej opozycyi radykalnej, dziś żądnej najszybszego pozbycia się Bośnii i Hercegowiny.

Oto zapatrywania i kierunki węgierskie co do najbliższych zadań politycznych Monarchii, bez względu, jak one oddziałać mogą na przyjaźń Monarchii z Rosyą. Żądanie wojny z tą ostatnią, jakie się rozlegalo po całym kraju w wilią otwarcia tej nadzwyczajnej sesyi delegacyjnej, posłużyć może za właściwą tych kierunków illustracyą. Jakkolwiek zarzucają hrabiemu Andrássy'emu niekonsekwencyą, że po swej krytyce głosował on z rządem za niezmniejszoną nawet cyfrą żądanego kredytu, tem niemniej ferment węgierski został rzucony przez jego właśnie wystąpienie w same sfery rządowe i zaiste, dziś daje się obliczyć chwila — jeżeli jej tylko nie przyspieszą nieprzewidziane wypadki — kiedy ferment ten dojdzie do przesilenia, t. j. doprowadzi do porzucenia dotychczasowych dróg polityki niejasnej i niepewnej w Monarchii, opierającej się w gruncie rzeczy na dawno pogrzebanym przez wypadki trójcesarskiem przymierzu, albo li też do otwartego konfliktu z Węgrami. Chwila ta została nawet naznaczoną wyraźnie przez niektórych delegatów węgierskich z dzisiejszego obozu większości; ma być nią zebranie przyszłej Delegacyi i żądanie peremptoryczne oznaczenia charakteru i celu tyle drogiej dla ludów Monarchii „okupacyi“.

Znany zaszczytnie pisarz ruski zadnieprski p. Kulisz, o którego stanowisku względem naszego narodu nie potrzebujemy już objaśniać naszych czytelników — nadesłał do jednego ze znanych w kraju patryotów naszych, który przed miesiącem pospieszył był do Lwowa dla poznania koryfeusza ruskiej literatury następujące „*Witanie*,“ które zamieszczamy w przekonaniu, że w otwartej dyskusyi nad sprawą ruską w naszej publicystyce, oddajemy usługę naszym interesom publicznym, ogłaszając i to pismo p. Kulisza, mające charakter publicznego aktu, bo pochodzące od osoby, która zdobyła sobie takie znaczenie wśród ruskiej narodowości.

Stanowisko, jakie pan Kulisz zajmuje, czyni zbyteczną na teraz każdą uwagę z naszej strony nad jego „Witaniem.“ Oddajemy je publiczności i publicystyce w tej oryginalnej czystości, w jakiej wyszło od autora.

Epigraf. Prawy obywatel w każdej sprawie, choćby najpotoczniejszej, dobro kraju swojego zawsze powinien mieć przed oczyma.

Ignacy Krasicki.

Panowie Dobrodziejstwo, sławni Mężowie Naukowej Gromady Polskiej!

Witam serdecznie Waszmość Panów od całej Ukrainy, przy tym obiedzie, którym mnie jako gościa z niecudzego Wam kraju uszanowaliście.

Nas Rusinów rozdzielili z Polakami ludzie, którzy z religii, tej wolnej poezyi ducha ludzkiego, chcieli urządzić zamknięte gorzy do ujeżdżania w nich tego skrzydlatego ducha nakształt dzikiego stepowego konia.

Nas łączą z Polakami ludzie, którzy z nauki, natchniętej prawdziwą wiarą w Boga, chcą zrobić moralny aerostat do latania ludzkiego ducha po szerokiej przestrzeni całego świata.

Nas rozdzieliły z Polakami nieszczęśliwe prywaty, ludzie, którzy, w ciemności swojego egoizmu nie rozumieli wielkiego znaczenia narodowej masy.

Nas łączą z Polakami ludzie, którzy z tej masy spodziewają się wydobyć nowe siły do wsparcia cywilizacyi, nadwątlonej pracownikami błędnej religii i błędnej oświaty.

Błogosławiony będzie na wieki ten czas, w którym potomkowie dzikich wojowników ruskiej a polskiej przeszłości ujrzeli historyczną prawdę przez tuman nieoświeconej nauką religii i zaciemnionej namiętnościami nauki.

Prawdziwe błogosławieństwo Boże spłynie na społeczeństwo, w którem sumiennie rozważą *kwestyę majętności*, i dla ochrony jej od socyalnych szczwaczy ludzkiej ciemnoty, rozniecą światło wolnej nauki od Bałtyku do Czarnego morza, uważając siebie nie za posiadaczy pieniędzy, lecz tylko za narodowych skarbowniczych.

Niech wszakże pamiętają ci pożądani filozofowie sprawiedliwości obywatelskiej, że nauka jest duchem, który nie może istnieć bez ciała, i że ciałem służy nauce dobrobyt, który uwalnia człowieka od bezustannej muskularnej pracy, od ciągłego kłopotu z nieprzyjemnościami życia.

„Pragnę miłości, a nie ofiary!“ — przemawia do nas głos wyższy. Niechże zostanie miłosierna prawda w stosunkach między różnemi warstwami społeczeństwa i różnemi narodowościami. Niech szlachcicowi tak chodzi o wesoły spokój wieśniaka, jak i swej własnej familii. Niech Polak tak cieszy się z umysłowego rozwinięcia Rusina, jak i zastępcy narodowości polskiej.

Szeroka komuna majętnych ludzi, oświecona blaskiem świetnej przyszłości, jedynie mogłaby podjąć z upadku naszą Ruś, i temsamem podjąć z upadku Polskę. Bo pora egoistycznych błędów, zdaje mi się, minęła już w ucywilizowanym wyższą nauką świecie. Polityczna ekonomia uczy nas sprzyjać dobrobytowi nawet ościennej nacyi, z którą prowadzimy wojnę. Cóż powiedzieć o zaniedbaniu dobrobytu narodów, którzy mieszkają pomięszani jeden z drugim? Ukraińskie przysłowie nasze mówi: „Nie kupuj chaty, kupuj sąsiada.“ Na dobrem powodzeniu naszego sąsiada opiera się nietylko nasza uboga chata, ale i nasz wspaniały pałac. To już nie błąd, lecz wyrachowanie wrodzonego w nas egoizmu życia.

Niechże, moi łaskawi Panowie, jako światli mężowie naukowej gromady polskiej, uważą na tę niechęć do Polski, jaka z pewnych przyczyn panuje w ruskim narodzie. Niech pamiętają, że mnóstwo ludzi wpół oświeconych dotąd jeszcze mniemają, jakoby na tej niechęci buduje się niepodległość elementu ruskiego.

Polityka gnębienia takich ludzi wszelkiemi sposobami, zwiększy w nich tylko siłę oporu, i nawet tym ich przesądom, które już potępiła historya, nada cechę sprawiedliwości.

Przeciwnie polityka szczerej zapomogi Rusinom w najszerszej (i przytem *niekontrolowanej)* ich działalności, zgasiłaby ogień tajnej i jawnej podniety jednego nieuka przez drugiego. Powiem więcej; ona wyrobiłaby Polakom na całej Rusi, ba i na Ukrainie, w umyśle ruskiego ogółu, ten *indygenat*, bez którego polska przyszłość jest bardzo wątpliwa...

Nie o Polskę mnie tu chodzi, muszę to powiedzieć otwarcie, jako ten, w którego żyłach płynie przesiąkła jadem złości krew Naliwajków i Chmielnickich, z trudnością ozdrowiała pod zbawiennym wpływem humanitarnej nauki, — wcale nie o Polskę. Chodzi mnie o te krwawe nieszczęścia, których już doznał mój naród na drodze nacyonalnej nienawiści, wznieconej w nim jednocześnie i wschodnią i zachodnią cerkwią, a których, jeżeli temu nie będzie zapobieżono, musi on koniecznie doznać jeszcze w przyszłości na wielką szkodę oświaty i cywilizacyi.

Lwów 18 marca 1882 r.

P. Kulisz.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 25 kwietnia.

Czarne chmury, zwiastuny groźnej burzy, zawisły nad Rosyą. Cała Europa przeczuwa zbliżającą się katastrofę; przewidują ją również wszyscy rozumniejsi i uczciwsi Moskale, którym nareszcie spadła z oczu zasłona i ujrzeli to, co zgrozą przejmuje.

Rozboje, gwałty, rabunek i rzezie dokonywajace się na południu Rosyi, oto początek owej strasznej katastrofy, która dotknąć musi i ludy z Rosyą sąsiadujące, — a do jakiej lud moskiewski popychany jest przez cara a raczej jego najpodlejszych i najnikczemniejszych adherentów.

Dzisiaj ofiarami zbrojnych mas pijanego motłochu są żydzi i ich mienie; a gdy tych nie stanie, wówczas te same hordy pijane, żądne krwi i łupów uderzą na inne ofiary.

Zaprawdę, nie potrzeba być biegłym dyplomatą, ani jasnowidzącym, by przewidzieć takie następstwa dzisiejszych rządów w Moskwie; to też nikt dzisiaj nie wierzy, ażeby złe odwrócić się dało.

Głosy śmielsze, podnoszone przez rozumniejszą część prasy rosyjskiej, na czele której stoi bezwątpienia „Gołos“ nawołują bezustannie do przedsięwzięcia środków, jakieby zażegnać mogły zbliżającą się katastrofę i uratować kraj od strasznych klęsk i nieobliczonych następstw. Głosy te jednak, to wołanie na puszczy, jak wyraźnie pisze „Gołos“, i pod tym względem ma najzupełniejszą racyę.

Nam Polakom z pod moskiewskiego zaboru, nie wolno wypadków tych puszczać mimo siebie, bo prąd taki porywa wszystko, co spotyka na drodze, a granicy żadnej nie zna. Nie minę się z prawdą, jeżeli powiem, że w danej chwili nikczemny rząd moskiewski postara się dzicz tę rozpasaną i rozwścieczoną obrócić na *buntowników Polaków, na polskich panów i ksiendzow,* jako przyczynę wszystkiego złego. Przykłady podobnego postępowania mieliśmy już niejednokrotnie; pamięta je Kijów, Moskwa i inne miasta, kiedy siepacze policyjni ścigając nihilistów i chwytając broniących się, wołali na lud gromadami na placach stojący: *Palaki buntujutsia, Palaki rieżut, dierży buntowszczykow.*

Czyż więc wobec tego możemy spać spokojnie, czy można dziwić się że z bojaźnią i trwogą spoglądamy na Wschód i bacznie śledzimy wszystkie popełniane tam nadużycia, że całemi siłami staramy się utrzymać na właściwem stanowisku?

Ostatniemi czasy popełniane gwałty na żydach w Rosyi spowodowały, że setki rodzin emigruje do Azyi i Ameryki. Wychodźcy przybywają przeważnie z południowych gubernii rosyjskich, gdzie istotnie najliczniej zamieszkują, ale i z naszego miasta kilkadziesiąt już rodzin wyjechało, bojąc się, ażeby za przykładem z Moskwy nie poszedł ludek nasz znowu, i nie sprobował sił swoich i zręczności na żydach. Mamy jednak nadzieję, że w Warszawie hece podobne do tych, jakie miały miejsce w pierwszy dzień Bożego narodzenia, nie powtórzą się już więcej.

Ciszę polityczną tak licującą z ogólnym zastojem w przemyśle, przerwało na chwilę powołanie do Petersburga przez p. Giersa prawie wszystkich ambasadorów zagranicznych. Zjazd ten nastąpi wkrótce; rozpoczął takowy ks. Orłów, który w tych dniach przejeżdżał przez nasze miasto udając się do Petersburga. Celem tego zjazdu jak zapewnia „Nowoje Wremia“ ma być nadzwyczajna rada, a jak słychać — pod prezydencyą samego cara. Jakie rezultaty z tej narady odniesie bezpośrednio Rosya, i jakie pośrednio odniosą inne mocarstwa, zobaczymy.

Do mającej się odbyć koronacyi Aleksandra III czynią się bezustannie przygotowania, dzień zaś samego aktu trzymany jest w największej tajemnicy. W Rosyi pierwszy *samowładzca* w podobny sposób przygotowuje się do przyjęcia korony — to charakteryzuje najlepiej tamtejsze stosunki.

U.

LISTY FUNDACYJNE

MACIERZY POLSKIEJ.

1. Celem fundacyi jest szerzenie oświaty narodowej w tych warstwach społeczeństwa, w której potrzeba okaże się najpilniejszą.

2. Pierwotny majątek zakładowy fundacyi stanowią na teraz listy zastawne kijowskiego banku ziemskiego, a mianowicie:

a) listy zastawne wydane na okres 43 i pół lat Ser. 4 Nr. 29.679 na 500 rubli sr. Ser. 6 Nr. 726 na 1000 r. sr. Ser. 8 Nr. 13 na 500 r. sr. Ser. 11 Nr. 269 na 1000 r. sr: Ser. 13 Nr. 88 na 500 r. sr., tudzież Ser. 14 Nr. 285, Ser. 15 Nr. 84, Ser. 16 Nr. 553, Ser. 17 Nr. 75, 76, 77 i 510, wreszcie Ser. Nr. 136, 630 i 631 każdy po 1000 rs.

b) listy zastawne wydane na okres 27 i pół lat, a mianowicie: Ser. 3 Nra 207, 216 i 217 po 500 r. sr., tudzież Ser. 3 Nr. 112 i Ser. 14 Nra 3, 4, 5 i 6 po 1000 r. sr.

Efekta powyższe wynoszą łącznie dwadzieścia tysięcy (20.000) rubli sr. imiennej wartości, a życzeniem jest dawców, ażeby powyższe listy zastawne pozostały w majątku fundacyi aż do czasu, w którym wylosowane i spienieżone będą.

3. Czyste stałe dochody powyższego majątku, który jako żelazny w żadnym razie nie może być uszczuplony, obracane będą na wydawnictwa ludowe w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu — po potrąceniu jednak rocznej kwoty pięciuset (500) złr. w. a., przeznaczone na zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców, według uznania kuratora „Macierzy Polskiej.“

4. Czysty dochód z rozprzedania wydawnictw „Macierzy Polskiej,“ po potrąceniu wszelkich kosztów nakładu, użyty będzie na cele fundacyi.

5. Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“ przedsiębrane być mają:

a) drogą konkursów; *b*) przez wybór prac, niezależnie od konkursu nadsyłanych: *c*) przez zamówienia.

6. Nie należy do celów fundacyi: *a*) nabywanie dzieł już wydanych; *b*) wydawanie broszur politycznych.

7. Językiem wydawnictw „Macierzy“ jest język polski, a względnie ruski, jakiego używa lud ruski w Galicyi wschodniej.

8. Siedzibą „Macierzy Polskiej“ jest Lwów.

9. Sprawami „Macierzy Polskiej“ zarządza rada wykonawcza, pod kontrolą kuratora i rady nadzorczej.

10. Kuratorem fundacyi jest dr. Józef Ignacy Kraszewski, któremu służy prawo wyznaczenia sobie następcy.

11. Rada wykonawcza składa się z siedmiu osób, mianowanych pierwotnie przez kuratora, z których przynajmniej cztery ma mieć swoje stałe mieszkanie we Lwowie. — Każdy członek, który w czasie powołania do rady wykonawczej mieszkał stale we Lwowie, występuje z tejże rady ipso facto, jeżeli zmieni miejsce stałego zamieszkania. — Występujący tym sposobem, może być jednak na nowo kooptowany, jeżeli pomimo jego przesiedlenia się pozostanie w radzie wykonawczej czterech, stale we Lwowie mieszkających członków.

12. Radzie wykonawczej służy prawo obierania sobie doradców, wedle stałej lub chwilowej potrzeby.

13. Opróżnione miejsce w radzie wykonawczej będzie obsadzone przez kooptacyą reszty członków, za zgodą kuratora.

14. Rada wykonawcza, jako zarządzająca bezpośrednio wszystkiemi sprawami „Macierzy Polskiej,“ jest bezustannie czynną i zbiera się na posiedzenia, które w miarę potrzeby zwołuje przewodniczący, przez członków tejże z własnego grona wybrany.

15. Uchwały rady wykonawczej zapadają prostą większością głosów, a zebranie jest do decyzyi prawomocnem przy obecności czterech członków, z włączeniem przewodniczącego. W razie równości głosów ten ostatni rozstrzyga.

(*Dokończenie nastąpi*).

Teatr krakowski.

Od artystów sceny krakowskiej otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 5 stycznia b. r., w którym teatr krakowski nagle i niespodziewanie zamkniętym został, znalazła się tutejsza scena polska w krytycznem położeniu. Życzliwość dla niej J. O. księżny Jabłonowskiej i staraniom Dyrekcyi zawdzięczamy, że w paru tygodniach otwartym został tymczasowy teatr przy ulicy Wolskiej. W skutku pośpiechu urządzenie jego nie mogło odpowiedzieć wszystkim wymaganiom; była to jednak dla sceny narodowej i artystów przystań, która im pozwoliła przetrwać najtrudniejsze chwile, aczkolwiek nie zasłoniła kasy teatralnej przed bardzo znacznemi stratami.

Z dniem 1. maja kończy się obowiązkowy dla Dyrekcyi kurs, który wedle brzmienia kontraktu trwać ma każdego roku siedm miesięcy, począwszy od 1. października. Dotąd nie rozstrzygnięte ani losy dawnego budynku, ani budowa nowego gmachu. Przyszłość sceny krakowskiej jest zakwestyonowaną. Żyjemy jedynie nadzieją, że Wysoki c. k. Rząd okaże się dbałym o jej byt, i że dawny gmach otwartym zostanie 1. października. Pragniemy wytrwać aż do tej chwili i zapobiedz rozprószeniu się głównych sił towarzystwa dramatycznego krakowskiego, coby mogło uczynić bezużytecznem otwarcie dawnego gmachu w jesieni. W tym celu postanowiliśmy rozpocząć z dniem 2 maja na własny rachunek, a pod kontrolą artystyczną Dyrekcyi, szereg przedstawień w teatrze letnim, a następnie przedsięwziąć artystyczne wycieczki. Dyrekcya zgodziła się na ten sposób utrzymania towarzystwa dramatycznego krakowskiego aż do jesien i postanowiła zasilać je miesięczną subwencyą.

Przekonani, że byt teatru w Krakowie wedle orzeczenia Prześwietnej Rady miejskiej dotyczy moralnych i materyalnych interesów miasta, oddajemy scenę krakowską i jej **przyszłość pod opiekę** Publiczności.

Kraków dnia 29 kwietnia 1882.

W imieniu artystów sceny krakowskiej:
Roman Żelazowski. *Józef Szymański.*
Władysław Wojdałowicz.

Listy z Włoch.

III.

(Ciąg dalszy).

Autorowie broszur Watykanskich, powiada on dalej, tak są pewni, iż płonne są ich żądania, że Leon XIII przygotowuje się do bardzo prawdopodobnej dziś z Rzymu ucieczki, która wszakże niemniej szkody Włochom niż Papieztwu przyniesie. Papież nie zrobi tego lekkomyślnie, lecz skorzysta z pierwszej po temu zręczności, naprzykład z zastosowania nowej wyborczej ustawy, która może zapewnić tryumf partyi radykalnej, a tem pociągnąć za sobą pewne dlań zniewagi, prowokacye, walkę na zabój, czego wszystkiego Leon XIII znieść nie potrafi. To pewna wszakże, iż jeśli zamierza uczynić tak Papież i przybiega obecnie do żywych protestów, musi mieć za sobą silne obce poparcie. Tu francuzki publicysta przystępuje do scharakteryzowania obecnych stosunków Bismarcka z Watykanem, zamiarów jego czy planów dawnych i dzisiejszych, na wstępie przypominając fakt haniebny, który po tylekroć w swoim czasie piętnowała powszechna opinja w kraju naszym. Kiedy najezdcy Francyi, mówi on, obchodzili z tryumfem w Wersalu wskrzeszenie Niemieckiego Cesarstwa, natenczas hr. Ledóchowski, arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański udał się w odwiedziny do Bismarcka z powinszowaniem odniesionych zwycięztw i propozycyą w imieniu Papieża „iż Pius IX gotów jest błogosławić trofeom Pruskim, jeśli ci wesprą go w sprawie odzyskania doczesnej władzy“. Z naszej strony winniśmy tu dodać w imię sprawiedliwości i pamięci wielkiego rzecznika naszego i przyjaciela, jakim był uprzedni Papież, iż nie przypuszczaliśmy ni przypuszczamy zgoła, aby osobiście wchodził on był w te niecne, dyplomatyczne rachuby, on co tyle też złożył dowodów ojcowskiej dobroci i miłości dla Francyi. Pamiętamy, iż były podówczas nawet w tej mierze niejednokrotne osobiste oświadczenia ze strony Piusa; a myśl owa układów z hardym zwycięzcą na korzyść doczesnego panowania Watykanu, jeśli nie poczęta była samowolnie w umyśle hrabiego arcybiskupa poznańskiego, którego znanym dyplomatycznym awansom tak fatalnie odpowiedziały wyroki trybunału berlińskiego i więzienie w Ostrowie, to znajdowała inicyatywę i poparcie w łonie przemożnego w Rzymie *„starych zelantów“* stronnictwa. Bądź co bądź, powiada p. Valbert, potężny kanclerz przyszłego cesarstwa nie sądził podówczas, aby potrzebne mu były błogosławieństwa i propozycye Watykanu, odepchnął je, marząc o tem raczej, aby stać się rzecznikiem wszelkiej swobody umysłu ludzkiego, podnieść krucyatę przeciw obskurantyzmowi Papiezkiemu i ześrodkować Niemcy całe obok nowego Lutra w ostrogach, z hełmem na głowie a mieczem w ręku. Dziś przekonał się on, iż niczemu nie sprosta sam w dziedzinie sumienia, i usiłuje porozumieć się z Watykanem. Co do jednego punktu tylko, Bismarck nigdy nie zmienił przekonania swego, bolejąc zawsze nad obaleniem doczesnej władzy papiezkiej. Papież, który ma coś do stracenia, zdaje mu się łatwiejszym stokroć w stosunkach, bo gdyby chciał nawet zgubić się kiedy w obłokach, jedna fregata wysłana na wody Civitavecchia łacnoby go wnet na ziemię, do rzeczy ziemskich sprowadzić mogła, Zapewne, na myśl nie przychodzi nikomu, aby Bismarck zamierzał wytaczać bój Włochom o władzę doczesną i aby przyrzekał to Leonowi XIII. Powoduje się on mniej wspaniałomyślnemi, a ogólnemi bardziej względami. Italia gra wielką rolę na jego szachownicy politycznej, a żaden z prałatów Watykanu nie ubolewa więcej nadeń, iż dom Sabaudzki w zapasach jest w tem, co Kurya zwie „ukrytą rewolucyą“. W jego przekonaniu liberalizm wiedzie fatalnie do radykalizmu, a ministerya z lewicy ciągną do republiki. Toż cieszy się on mocno, że zaniepokoił liberałów, rządzących obecnie na półwyspie, a marzeniem jego skierować tak oś polityczną, aby gabinet Depretisa zastąpionym był ministeryum z prawicy, któreby dając trwalsze podstawy monarchii, pomogło mu pogodzić ją ze Stolicą św. Zresztą w ogóle, twierdzi p. Valbert, po wojnie wschodniej zmodyfikowała się znacznie polityka Bismarcka. Dziś on udziela rad wszystkim: w Konstantynopolu, Wiedniu, Rzymie, pociągając ku sobie rozjemnictwo wszelkie, godząc zwaśnione strony. Mąż ten groźny, charakteru twardego, przywykły kroczyć najkrótszemi drogami, ćwiczy się obecnie w sprawach wymagających długiej cierpliwości; gwałtownik ów, który zrazu wierzył tylko w żelazo i ogień, teraz występuje z perswazyą na ustach i gotuje się do roli wielkiego sędziego pokoju w Europie. Co się tyczy Włoch, mianowicie gdyby mu się udało ustalić jakiś *modus vivendi* znośny i możebny pomiędzy Papieżem i Królem, zobowiązałby naraz dwie osobistości, a orzekając w sprawie, która przed niewielu laty zdawała się stawać przed naszym Trybunałem, uczyniłby jednym krokiem więcej na rzecz izolowania Francyi. P. Valbert kończy na tem artykuł, podając krajowi swojemu praktyczne w tej mierze uwagi, zalecające mu zachowanie pokoju tak z Kwirynałem jak i ze Stolicą świętą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy.)

W opisie dalszych czynności sejmu robi autor skok tak nagły, że nie wspomniawszy ani słówkiem o śmierci Józefa II. i objęciu rządów przez Leopolda II. dość przyjaznego Polsce, ani o konwencyi w Reichenbach i o innych wypadkach zewnętrznych, ani o większej wagi uchwałach sejmu ani o przygotowywaniu nowej ustawy rządowej, podaje w sposób nader lakoniczny sam fakt przyjęcia tej ustawy w dniu 3 maja 1791. Jużciż należało zestawić wdrażające ją czynności wymienić głównych jej twórców, a i to niemniej podnieść, że uchwalono ją z pominięciem wszelkich formalności regulaminowych przepisanych niedawną uchwałą tegoż sejmu, że zatem dokonano pod pewnym względem zamachu stanu, co później strona przeciwna starała się wyzyskać. Oceniając samą tę ustawę, popada w dziwną sprzeczność, z której usiłuje wybrnąć z pomocą wykrętów sofistycznych. Pochwaliwszy ją bowiem i wynikłe z niej ustawy organiczne, pochwaliwszy sejm, który „trudne to prawodawcze zadanie wykonał z zadziwiającym stosunkowo pospiechem i niepospolitym prawodawczym zmysłem,“ przyznawszy wreszcie, że „sejm spełnił swoje zadanie pod względem prawodawczym w sposób ze wszech miar znakomity,“ że „reforma, której dokonał, nie była sztucznie narzuconą, lecz z łona samego narodu wyszła i w ciągu sejmu dopiero dojrzała,“ że z tego tytułu „była świadectwem odrodzenia, naprawiała błędy przeszłości, sięgała jako program w przyszłość, wprowadzała naród na widownią nowożytnego rozwoju i do życia dawała mu prawo,“ przypomniał sobie nagle, że poprzednio odmówił sejmowi temu zmysłu politycznego, i twierdzi na tej podstawie, że ani naród ani sejm jego nie umiał się zastosować do danych warunków, i dla tego zerwawszy się do reformy stanowczej i do niezawisłości od Moskwy, nie obliczył sił swoich, a tem samem nie zastanowił się z góry czy ustanowiony rząd, około którego te siły mogły i miały się skupiać, podoła włożonemu nań obowiązowi obrony, i że nie umiał lub nie był w stanie stworzyć nowych warunków, ułatwiających skuteczność tej obrony. Jest to ważne zagadnienie, którego nie można rozwiązać kilku szumnemi frazesami bez głębszego uniknienia w owoczesne stosunki. Autor nie zbadał tych stosunków, chociaż wystąpił z tak przesadną krytyką. I tak pominął milczeniem przymierze odporne zawarte z Prusami 30 marca 1790, nie wspomniał o przychylnem dla Polski usposobieniu Leopolda II. i o przyjaznych oświadczeniach Anglii i Szwecyi, co wszystko świadczyło, że Polska w chwili uchwalania nowej ustawy rządowej nie miała powodu czuć się odosobnioną, że zatem sejm nie zerwał się do reformy bez obliczenia sił swoich, a szczególniej, gdy się zważy, że na pierwszą obronę przeciw Moskwie, zajętej wówczas wojną jeszcze turecką, było około 60,000 regularnego wojska pod bronią. Trudno się też zgodzić z twierdzeniem autora. że w wielkiej masie narodu brakło prawdziwego zapału dla dokonanej reformy, ponieważ był i zapał i gotowość nawet do poświęcenia. Słuszniej można zarzucić sejmowi i nowo ustanowionemu rządowi zbytnią pobłażliwość względem kilku zuchwalców, którzy w bucie swej zaczęli niebezpieczne przeciw niemu i ojczyźnie knowania. Miasto więc jednym ciosem zatrzeć tę garstkę wichrzycieli, a tem odjąć innym chęć do podobnych knowań, uzuchwalono wszystkich bezkarnością. Katastrofę zaś późniejszą spowodowały: śmierć Leopolda II, wiarołomstwo bezwstydne króla pruskiego, bezprzykładne niedołęztwo Stan. Augusta i spisek haniebny takich podłych zdrajców jak Szczęsny Potocki, Branicki, Rzewuski, jenerał Lubomirski i inni, którzy w niegodziwy i podstępny sposób sparaliżowali całą przeciw Moskwie obronę. Autor powinien był to wszystko uwydatnić należycie, czego nie uczynił. Myli się zaś twierdząc, jakoby Fryd. Wilhelm, król pruski już w r. 1792 odstąpił od koalicyi przeciw Francyi, ponieważ zagroził jedynie po klęsce wojsk sprzymierzonych wycofaniem się z niej, jeżeli nie uzyska wynagrodzenia za straty poniesione i nakłady wojenne w Polsce, na co przyzwolili ostatecznie Franciszek, nowy władca Austryi, i carowa Katarzyna II, aby go zatrzymać w koalicyi.

Pan Bobrzyński upewnia, że z pomiędzy wielu ziemian, którzy zaprzysiągłszy nową ustawę, przechodzili potem do konfederacyi targowickiej, jedni czynili to w chęci obłowienia się na patrytach, drudzy z przytłumionego na chwilę tradycyjnego zwyczaju burzenia wszelkiej władzy rządowej a większość z uległości dla uroku siły. Jest w tem obok przesady i niezgodność z prawdą. Autor nie wie widocznie, że hersztowie targowicy długo byli w kłopocie, zkąd wziąć marszałków konfederacyj miejscowych i członków jeneralności, i musieli z początku posługiwać się samą prawie służbą nadworną Szczęsnego Potockiego, zanim Moskale sprowadzanych przemocą ziemian pozmuszali do podpisania się na tę zdrajczą konfederacyę. I to nawet szło oporem, a wtedy dopiero, gdy król miasto stanąć na czele pospolitego ruszenia i niem posiłkować wojsko, wszedł za radą swych braci i zauszników w porozumienie z Bułhakowem i przystąpiwszy sam do Targowicy, nakazał wojsku zawrzeć rozejm z Moskalami, mogła się rozgnieździć wszędzie ta haniebna konfederacya. Autor wojując głównie frazesami, poopuszczał w swych wywodach tak ważne szczegóły, jak pochwałę ustawy rządowej z 3 maja 1791 ze strony króla pruskiego, odpowiedź tegoż po wypowiedzeniu Polsce wojny przez carowę, reakcyjne wpływy braci królewskich, cały przebieg sejmu grodzieńskiego i t. p. a za to prawi z emfazą o prostracyi i apatyi narodu, którego nie zdołał poruszyć piękny nawet manifest Targowicy, powołujący go na pospolitą wyprawę przeciw Prusakom. Na to odpowiem krótko, że gdyby naród i na wezwanie tak jawnych zdrajców ojczyzny, jakimi byli hersztowie Targowicy, chciał był stanąć pod bronią, nie mógł przecież tego uczynić z tej prostej przyczyny, ponieważ jeneralność *odwołała z rozkazu Moskali* zaraz prawie po ogłoszeniu swój ten piękny manifest. Że zaś nie było w narodzie ani prostracyi ani obojętności, jest najlepszym dowodem powstanie Kościuszki w roku następnym.

Powstanie to i trzeci rozbiór Polski zbywa autor nader krótkim i pobieżnym opisem, w którym dopuszcza się rażących pomyłek. I tak twierdzi ni ztąd ni z owąd, że król usunięty od władzy w czasie powstania, łączył się z niem przecież. Takiego łączenia się jego z powstaniem nie widać wcale, a za to wiemy, że świeżo odtworzona rada nieustająca, której przewodniczył, wydała na pierwszą wiadomość o wybuchu tegoż rozporządzenie, zagrażające najsurowszemi karami wszystkim, którzy łączyć się będą z buntownikami. Wiem wprawdzie, że to się stało z rozkazu Igielstroma, lecz wówczas można w najlepszym razie powiedzieć, że król sprzyjał w duchu powstaniu, nigdy zaś, że się z niem łączył. Równie bezzasadne jest twierdzenie jego, jakkolwiek oparte na oszczerczem oskarżeniu Linowskiego, że z podniety ks. Kołłątaja były mordy w Warszawie. Że sekretarz Kołłątaja Konopka miał w nich czynny udział, nie stanowi wcale dowodu, jakoby motorem wszystkiego był pan jego. Takie obwinianie lub piętnowannie ludzi zkąd inąd zaszczytnie znanych z prac swych w sprawie odrodzenia narodu na podstawie pamfletów broszurowych lub dziennikarskich, nie powinno mieć miejsca w poważnej historyi, gdyż biorąc miarę z tego, co się dziś u nas i na całym świecie dzieje w publicystyce, i wierząc temu wszystkiemu, doszłoby się ostatecznie do przekonania, że człowieka całkiem wolnego od ciężkich zarzutów nie znajdzie na świecie z latarką nawet Diogenesa.

Autor zamyka opowieść swoję twierdzeniem, że powstanie Kościuszki osiągnęło jeden tylko ze swoich celów, ponieważ naprawiło w historyi narodu konfederacyę targowicką i dlatego w dalszych następstwach wielkie posiada znaczenie. Tem wypowiedział niby coś a w rzeczy nic zgoła. Powstanie nie mogło *naprawić* zdrady Targowicy, gdyż nie było dalszym jej ciągiem, a mimo nieudania się swego, ma w oczach naszych niezmierne znaczenie jako pierwszy protest zbrojny przeciw nieprawości rozbiorów, który pociągnąwszy i lud wiejski za sobą, zagaił ów nieskończony szereg walk narodu o wydartą mu niepodległość, i tem wpoił w niego przekonanie niezłomne, że rozbiory i utrata niezależności politycznej nie odjęły mu prawa do życia, że przeto nie przestał być narodem w gronie narodów europejskich i zarówno z nimi uprawnionym do obwarowywania swego bytu i rozwoju. Twierdzenie zaś jego dalsze, że o faktach tych można mówić albo bardzo obszernie, albo na suchem zapisaniu dał się ograniczyć, a chcąc je ocenić, potrzebaby wciągnąć w rozwagę dzieje następne nietylko nasze, ale całej Europy, jest po prostu ogólnikiem, pokrywającym inne może pobudki, o których wolę zamilczeć

Do swych dziejów Polski w zarysie dodał p. Bobrzyński rozmaite uwagi, z któremi muszę się rozprawić z powodu głównie, że w nich streszczają się nietylko jego własne zapatrywania na cel i zadanie historyografii, ale zarazem dążenia i doktryny nowej szkoły historycznej, które szerszy zaczynają zyskiwać sobie poklask w dziennikarstwie naszem a szczególniej u pseudo-krytyków, olśnionych śmiałością hypotez i zręcznością dyalektyczną głównych koryfeuszów tej szkoły. Z tego więc wyłącznie powodu przystępuję do niemiłej a może nawet niewdzięcznej oceny tych jego uwag, gdyż wobec dzisiejszych prądów będzie to może głos jedynie wołającego na puszczy.

W pierwszej uwadze powiada nam autor z namaszczeniem niejako kapłańskiem, że „w imię nagiej prawdy dziejowej kazała mu umiejętność skreślić ten obraz dziejów Polski.“ Otóż ośmielę się go zapytać, co rozumi pod nagą prawdą? czy to wszystko z dobrej i złej strony razem wzięte, co stanowi istotę każdego poszczególnego wydarzenia dziejowego i całego szeregu tych wydarzeń z sobą w całość dziejową zespolonych, czy przeciwnie jego prawdą nagą jest obrazowanie samych tylko stron ujemnych? Mnie się zdaje, że naga prawda, pomijająca strony dodatnie lub szczegóły najważniejsze jakiegokolwiek wydarzenia dziejowego, przemieniłaby się po prostu w nieprawdę. Aby zaś wydobyć nagą prawdę dziejową, a więc prawdę w najobszerniejszem wyrazu tego znaczenia, potrzeba bardzo sumiennych i wszechstronnych badań, ponieważ umiejętność nie może uznawać jako prawdę domniemywań lub przypuszczeń rzucanych w świat bez dowodów faktycznych, i nie może pochwalać lekkomyślnych sądów, opartych na pozorach a nie na faktach najdokładniej sprawdzonych. Wolno dalej zapytać, czy p. Bobrzyński dochodził rzeczywiście na podstawie sumiennych i wszechstronnych badań owej prawdy nagiej i czy na zbadanych dokładnie faktach opierał swe sądy, lub czy przeciwnie pochwytawszy na chybił trafił rozmaite luźne fakta, których jego powagi historyczne nie sprawdziły nawet należycie, ogłosił bez namysłu *urbi et orbi* swój sąd o nich bądź pochwalny, bądź też potępiający? Szermierka frazesowa, którą wytyka posłom sejmu czteroletniego, jest stokroć naganniejszą w historyku, niż w mowcy, który ucieka się do sofizmów i dyalektycznych sztuczek, aby uczynić skutek doraźny. Niech się tylko lepiej, gruntowniej i wszechstronnie obezna z całą naszą przeszłością dziejową, a przekona się niezawodnie, że i owa naga prawda, której wymaga umiejętność, przedstawi mu się zupełnie inaczej, niż ją podał w swem dziele, do którego napisania zabrał się za wcześnie, gdyż bez studyów przygotowawczych.

W długiej uwadze uderza autor na tych z pomiędzy historyków naszych, którzy patrząc otwartemi oczyma na błędy i grzechy przodków, ostateczną przyczynę nieszczęścia, utratę politycznego bytu zwalają na przemoc zewnętrzną i przewrotność sąsiadów, i dodaje z dumą, że sam wystawił rzecz inaczej. Po takim wstępie rozwija swój wywód prawdy streszczający się w pewniku, że sam tu tylko naród winien. W tym wywodzie odmawia narodowi stanowczo wszelką prawie siłę moralną, brak poczucia obowiązków obywatelskich i gotowości poświęcenia, nic już nie mówiąc o rozumie i roztropności, jednem słowem wystawia go gorzej, niż dzicz mongolską lub pstrokatą mięszaninę rumuńską. Odjąwszy mu więc wszelkie a wszelkie zalety, woła uradowany tak świetnym wynikiem swej analizy: oto naród, który słusznie od trzech wieków był skazany na zagładę, ponieważ nie mając w sobie siły nawet moralnej a zatem cnoty, zasłużył na nią najzupełniej. Nie myślę zbijać gołosłownych zarzutów jego, ponieważ sądzę, że wystarczy samo ich przytoczenie. Powiem mu jedynie, że zanim wystąpił ze swą filipiką przeciw historykom, którzy z innego stanowiska zapatrywali się na całą tę sprawę, powinien był poprzednio bardzo szczegółowo obeznać się z polityką wiekową trzech mocarstw rozbierczych, a byłby się zapewne przekonał, że jego cały wywód prawdy mniemanej nie może się utrzymać wobec rzeczywistości faktów, że zatem potępieni przezeń historycy zdrowiej od niego, gdyż zgodniej z tą rzeczywistością ocenili prawdziwe przyczyny upadku naszego, a co więcej, że nikt im nie dowiedzie tak rażącej nieznajomości faktów dziejowych, jaką jemu musiałem wytykać w tym rozbiorze dzieła jego. Na takie twierdzenie, jak np. że „otwarła się w konfederacyi targowickiej ledwie zabliźniona rana a pod jej wpływem dopiero zewnętrzne narzędzia naszego upadku dokonały smutnego zadania“, nie byłby się żaden z nich odważył, ponieważ wiedział, że z rozkazu carowej kilku możnych warchołów uknuło tę konfederacyę nikczemną w Petersburgu, a potem równocześnie z wkroczeniem jej wojska zawiązało ją dla formy w Targowicy, że zatem owe zewnętrzne narzędzia nie działały pod jej wpływem, ale przeciwnie ona była narzędziem wpływu zewnętrznego, który ją powołał do życia i użył zręcznie, aby w jakiejś części sparaliżować obronę i tem ułatwić sobie zwycięztwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Najwybitniejszym wypadkiem politycznym ubiegłych dwóch dni jest niewątpliwie fakt, że minister finansów wspólnych p. Szlavy zażądał dymisyi.

Powody tej dymisyi, wręczonej Cesarzowi podobno jeszcze przed kilku dniami, rozmaite dzienniki rozmaicie tłomaczą. My jednak jesteśmy w tem miłem położeniu, że otrzymana jeszcze onegdaj korespondencya budapeszteńska, którą zamieszczamy na czele dziennika, daje nam dostateczną podstawę do ocenienia, jakie powody skłoniły znakomitego męża stanu węgierskiego do żądania dymisyi z zajmowanego przez siebie stanowiska. — Pan Szlavy nie ustąpił bynajmniej z tej przyczyny, że delegacya węgierska okroiła żądany przez wspólny rząd kredyt okupacyjny o 2 miliony guldenów, bo najprzód z owych 2 milionów przypada na Węgry, i tak tylko 30 %, zaczem mąż tej miary i tego wzięcia co p. Szlavy byłby wyrobił sobie u partyi rządowej węgierskiej poparcie w celu osiągnięcia pełnej sumy kredytu; p. Szlavy zażądał demisyi z innych powodów mianowicie z tych, że podobnie jak hr. Andrassy nie podziela kierunku drogi na jaką weszła polityka okupacyjna; przewiduje on z niej jak najgorsze rezultaty dla Monarchii, i dlatego niechce ich brać na swoją odpowiedzialność.

Nie dziwimy się temu wcale, przeciwnie cieszymy się z dokonującego się w opiniach partyi rządowej węgierskiej zwrotu, bo nawrócić ona może ster nawy państwowej austro-węgierskiej z tej drogi, która ją unosi na falach reakcyjno-militarnych na niebezpieczne bardzo bo skałami najeżone wody.

Dymisya P. Szlavy to znakomita demonstracya przeciw dotychczasowej polityce rządowej.

A tu znowu widzimy, jakiej to miary *ludzi politycznych* mają Węgry; nie idą oni ślepo za wskazówkami z góry, lecz trzymają się własnego rozumu i zdania politycznego, zgodnego z dobrem swej ojczyzny.— Jako następców ministra Szlavy podają: Treforta, Szapary'ego, eksministra Totha lub hr. Zichy.

Drugim wybitnym wypadkiem ubiegłych dni jest pojawienie się broszury pod tytułem „Les Nihilistes et la Révolution en Russie," wyszłej w tych dniach w Paryżu u Ernesta Leroux. Broszura ta, w której na czele wypisano motto Maistrego: „Rewolucya jest największem nieszczęściem, jakie ludy spotkać może" — jest apologią rządów hr. Ihnatiewa, a zarazem katechizmem wiary politycznej, reakcyjnej partyi moskiewskiej.

Mamy tutaj wszystko: opis błogiej działalności hr. Ihnatiewa w Turcyi przed ostatnią wojną, oświadczenie bez ogródki, że Ihnatiew jest nieprzyjacielem nietylko Turcyi, ale i każdego obcego wpływu na Słowian czy to niemieckiego lub austryackiego; że zewnętrzne stosunki zniewoliły cara Aleksandra III chwilowo oddać pozornie ster państwa po ks. Gorczakowie w ręce Giersa, ale prawdziwym kierownikiem polityki jest hr. Ihnatiew; zaprawianie ciemnego ludu na żydach, jest szkołą do obrócenia go potem przeciw innym klasom, mianowicie przeciw inteligencyi, która knuje spiski i rewolucye. Rosya prawdziwa niepotrzebuje bynajmniej fantastycznych mowców parlamentarnych i spekulantów, bo wierzy ona w Boga i Cara, który jest narzędziem Opatrzności; lud płakał, gdy zamordowano Aleksandra II, a gdy raz zobaczy, że cała dynastya jest naprawdę zagrożoną, to wystąpi lud, by jej bronić, i wymorduje wszystkich rewolucyonistów. Lud to siła, której, jeżeli nie Ihnatiew, to każdy inny patryota nieomieszkały zużytkować.

Takie i tym podobne zasady rozwija owa broszura. Nie miała ona być miłą Giersowi, więc, jak powiadają, Giers poddał ją carowi do przeczytania, a na drugi dzień była już usunięta z obiegu.

Dla Bośnii i Hercogowiny wydana została amnestya. Korzystać z niej mogą wedle ogłoszonej przez jen. Dahlen proklamacyi wszyscy, ci którzy wynieśli się z kraju a nie splamili się zwyczajną zbrodnią i wrócą do kraju przed 20 maja.

Rada Państwa rozpoczęła wczoraj dyskusyę generalną nad taryfą cłową; przemawiał dep. Monti przeciw taryfie, a dep. Schindler za taryfą; dzisiaj toczą się dalsze dyskusye, ale wobec postanowienia prawicy, że przedłożony przez komisyę projekt ustawy musi być przyjęty, mają te dyskusye tylko akademickie znaczenie.

„Presse" donosi, że prezes Izby deputowanych dr. Smolka miał zamiar zaprosić w tych dniach prezesów wszystkich klubów parlamentarnych na posiedzenie dla naradzenia się nad tem, jak długo ma jeszcze trwać sesya, i które przedmioty mają być załatwione przed jej zamknięciem. Ogólnem jest życzeniem — pisze dziennik przytoczony — aby sesya została odroczoną przed Zielonemi Świętami. Dr. Smolka ma też zamiar postawienia na porządku dziennym jedynie taryfy celnej, tudzież ustaw o kolejach transwersalnych czeskiej i morawskiej, jeżeli komisya kolejowa w pierwszej połowie maja ukończy obrady nad temi przedłożeniami. —

Koło polskie w Wiedniu odbyło po feryach wielkanocnych dwa posiedzenia, mianowicie dnia 23 i 26 b. m.

Petycye rad powiatowych: tarnopolskiej, skałackiej, borszczowskiej i rad miejskich: Mielnicy, Korolówki i Ujścia biskupiego, aby Koło polskie poparło starania o koncesyę na budowę drogi żelaznej z Husiatyna do Tarnopola, uznano za bezprzedmiotową, bo rząd udzielił już koncesyę na budowę tej kolei. Petycyę lwowskiego Towarzystwa technicznego, aby Koło starało się o przeniesienie dyrekcyj dróg żelaznych z Wiednia do Galicyi i o ustanowienie w Galicyi oddzielnej sekcyi jeneralnego inspektoratu dróg żelaznych, przekazano posłowi Hausnerowi do roztrząśnięcia i przedstawienia Kołu wniosków.

Nad petycyą Rady powiatowej nowotarskiej, aby posłowie polscy postarali się o zniesienie ustawy o podzielności gruntów włościańskich, przeszło Koło do porządku dziennego, podobnie jak to zrobiła już była izbowa komisya petycyjna, bo sprawa ta należy do sejmów krajowych.

Izba handlowa krakowska wystosowała do Koła petycyę, aby posłowie polscy starali się przeprowadzić niektóre ulgi w opłacie ceł, mianowicie, aby cło od wprowadzonej do Austryi kawy i innych towarów kolonialnych kredytowane było kupcom sprowadzającym ten towar wprost z portów, i aby dopiero cło opłacali po sprzedaniu towaru oclonego. Po drugie, aby nie zaprowadzano cła od zboża, które nie przyniesie żadnej korzyści galicyjskim producentom zboża, a utrudni handel przez różne szykany cłowe; jeżeli zaś nie można już usunąć projektowanego cła od zboża, w takim razie, aby wyjednać tę korzyść dla handlujących zbożem, iżby od wprowadzonego do Galicyi zagranicznego zboża zwracano cło o tyle, o ile znów wyprowadzą zboża z Austryi za granicę. Nad tą petycyą wywiązały się rozprawy w których zabierali głos posłowie: Hausner, Chrzanowski, Kozłowski. — Na przedstawienie jednak przewodniczącego pana Grocholskiego, że nieulega wątpliwości, iż cło od wprowadzonego zboża uchwalonem będzie, bo rząd i Sejm węgierski od tego nieodstąpią, przeprowadzenie zaś cła należy nie od ustawy celnej, ale od instrukcyi o wykonywaniu ustawy, zgodziło się Koło na wniosek przewodniczącego, *że także ma mówić z ministrem handlu, o ile te ulgi dadzą się przeprowadzić.*

Prezydent rządu krajowego na Szlązku, Sumer, umarł. Z tego powodu ma przybyć do Wiednia, jak donosi „Dz. Pol." deputacya ze Szlązka z prośbą do hr. Taaffego, aby zamianował sprawiedliwego prezydenta i z usilnem wezwaniem do Koła polskiego o interwencyą.

Onegdaj otwarty został parlament niemiecki mową tronową odczytaną przez ministra państwa Böttichera; mowa poświęcona jest przeważnie przedłożeniom rządowym a mianowicie projektowi zabezpieczenia robotników, reformom podatkowym a w szczególności monopolowi tytoniowemu. Mały tylko ustęp, poświęcony zewnętrznym stosunkom, zapewnia, że położenie będzie długo jeszcze pokojowem (jak dotąd?).

W parlamencie angielskim odpowiadał Dilke na zapytanie Wormsa, że wice-konsul angielski z Odessy doniósł, iż jeden z żydów w Bałcie został zamordowany, a wielu ciężko rannych; jedna z kobiet shańbioną, stwierdza jednak, że dzieci nie mordowano. Wartość zniszczonego majątku wynosi około 1go miliona rubli; władze starają się energicznie o pochwycenie i aresztowanie winnych.

— Prezydent Stanów zjednoczonych przyjmując u siebie osoby proszące go o wdanie się w sprawę żydów rosyjskich, oświadczył, że wszelkimi silami będzie się starał nakłonić rząd rosyjski do otoczenia żydów opieką, dodając, że już przesłał posłowi amerykańskiemu w Petersburgu stosowne w tej mierze instrukcye; w każdym zaś razie weźmą Stany Zjednoczone w opiekę żydów amerykańskich, przebywających w Rosyi.

— Stowarzyszenia w Niemczech poruszają kwestyę wspólnej noty Europy w sprawie żydowskiej.

— Właściciele ziemscy z okolic Bałty wyjeżdżają wedle doniesień petersburgskich, obawiając się również rabunku.

KRONIKA.

Kraków 29 kwietnia 1882.

W sprawie założenia filii pocztowej w Krakowie, w rynku, otrzymujemy następujące urzędowe zawiadomienie:

L. 1197. Do

Szanownej Redakcyi

„GAZETY KRAKOWSKIEJ"

w Krakowie.

Z dniem 1 Maja r. b. wchodzi w życie Filia c. k. Urzędu pocztowego w Krakowie, umieszczona w Sukiennicach naprzeciw wieży ratuszowej pod Nr. 28 i 29.

Takowa zajmować się będzie według rozporządzenia c. k. krajowej Dyrekcyi poczt z dnia 12 b. m. L. 5580:

a) sprzedażą wszelkich znaczków i blankietów pocztowych;

b) przyjmowaniem listów poleconych i przekazów do kwoty 200 złr., listów pieniężnych bez ograniczenia wartości i przesyłek poczty wozowej nie przenoszących wagi 5 kilogramów, wreszcie

c) przyjmowaniem przesyłek za powziątkiem do wysokości 200 złr., które kwoty również ta filia wypłacać będzie.

Prosząc o uprzejme ogłoszenie powyższego uwiadomienia, pozwalam sobie jeszcze nadmienić, iż godziny urzędowe dla Publiczności wyznaczone są od 8 do 12 przedpołudniem i od 3 do 8 po południu.

C. k. Zarząd pocztowy.

Kraków, dnia 29 kwietnia 1882.

Nitecki.

Posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza ogłoszone — jak podaliśmy — na dzień 2 maja o godzinie 5 po południu w sali prezydyalnej Magistratu, rozpocznie się 2 maja *o godzinie 11 przed południem*, a w razie niezałatwienia wszystkich spraw, na porządku dziennym będących, odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 5 po południu.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał Magistrat w Nowym Targu za pośrednictwem „Gazety Lwowskiej" do rąk Prezydenta Dra Weigla kwotę 3 złr., którą na książeczkę kasy oszczędności Nr. 54189 umieszczono.

Konfiskata. Piątkowy numer 51 „Gazety Krakowskiej" został skonfiskowany z powodu korespondencyi lwowskiej, opisującej podróż Pana Namiestnika po wschodnio-północnych powiatach kraju — w sposób nieco odmienny, jak raporta urzędowe, ogłoszone w „Gazecie Lwowskiej" i w „Czasie".

Konfiskata wykonaną została o godzinie 9 wieczorem w ajencyach i na poczcie, skutkiem czego dopiero nazajutrz rozesłaliśmy prenumeratorom nowy nakład.

Rozprawa opozycyjna z powodu konfiskaty Nr. 28 „Gazety Krakowskiej" odbyła się dzisiaj. Sąd uwolnił inkryminowany artykuł „Dzwon na trwogę", od zarzutu przestępstwa z §. 300 U. k., znalazł jednak w części tegoż artykułu począwszy od słów: „najsmutniejszem jest, że Galicya znajduje się przed katastrofą, którą *Moskale* na pewno urządzą...." występek z §. 302 U. k., mianowicie pobudzanie do nienawiści *przeciw narodowości ruskiej* i dlatego nie przychylił się do żądania zniesienia konfiskaty także tej części inkryminowanego artykułu.

Redakcyę „Gazety Krakowskiej" zastępował p. Dr. Csesznak Feliks.

Szczegółowe sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie zawiadamia nas, że w pierwszych dniach kwietnia r. b. odbył się pomiar siły cielesnej członków zwyczajnych towarzystwa, w którym wzięło udział 58 członków.

Wynik pomiaru po trzechmiesięcznych ćwiczeniach był następujący:

Największa sumaryczna ilość punktów wynosiła $57^3/_4$, najmniejsza 0. Najwyższa ilość punktów w podnoszeniu się na drążku 16, najniższa 0; w podporze najwyższa 26, najniższa 0; w skoku w wyż. 115 cmt., w dal. 260 cmt.

Przeskoczyło 100 cmt. w wyż. 16 członków, zaś 200 cmt. w dal. 38 członków.

W stopniu siły: III. — II. — I. — 0.

jest członków . . . 4. — 36. — 17. — 1. = 58.

Więcej niż 10 razy wzniosło swój ciężar (przeciętnie $1^1/_2$ centnara) zapomocą mięśni ściągających ramion i tułowiu 11 członków, mniej niż 5 razy, 13 członków. Więcej niż 20 razy wzniosło swój ciężar ($1^1/_2$ centnara) zapomocą mięśni prostujących ramion i tułowia — 4. —, więcej niż 10 razy 21 członków.

Stanisławów d. 26 kwietnia. — Trwoga pogorzeli zbudzona sygnałami ogniowemi i czerwonym sztandarem strażnicy ogniowej na ratuszowej wieży, zapanowała dzisiaj w naszym grodzie o godzinie 5 popoł. Kolegiata dawna, dziś kościół prarafialny rzymsko-katolicki pali się! Na placu przed świątynią na pierwszym planie płacz i lamenty kobiet. Na ulicach spotykasz małe dziewczęta z matkami płaczącemi. Okrzyk: *„Kościół polski się pali!"* rozlegał się wszędzie.

Tłum ludu garnie się do ratunku, straże ogniowe: ochotnicza i płatna znajdują się na miejscu niebezpieczeństwa, wojsko utworzyło szpalery. Ogień tłumiony, niemogący się wydobyć na dach, który jest kryty blachą grubą, pożera łakomie belkowanie dachowe. Przez szczeliny wydobywają się tylko gdzieniegdzie żółte płomyki. Dym gęsty, zmieniający się w kopeć czarną, w miarę jak go ogień szerzy o strychu, wydobywa się na jaw, i świadczy o rozmiarach, jakie już przybrał niszczący żywioł.

Do źródła ognia pod dach niesposób było się dostać, płomienie i dym groziły każdemu uduszeniem. Z zewnątrz do dachu przystęp uniemożliwiony, albowiem po spadzistym dachu z największym wysiłkiem i niebezpieczeństwem tylko na czworakach łaziśby można, ale rozpalona blacha i na taki eksperyment ratunkowy nie pozwala.

Straż ogniowa zabezpieczyła więc jedną częścią sił swoich sąsiednie budynki, a druga połowa ludzi przy pomocy obecnych mieszkańców stanęła do sikawek. Niektórzy z ochotniczej straży dostali się na przyboczną wieżę, gdzie wyciągnięto węża od sikawek. Ogień objął już środkową latarniową kopułę świątyni, przy której były rusztowania dokoła; robotnicy pracowali tu byli nad osadzeniem zerwanej wichrami w marcu b. r. bani wraz z krzyżem. Przewidywano, że kopułowa wieża, gdy się przepali drewniane wiązanie, runie do środka świątyni, (była ona na kształt kopuły kościoła WW. Świętych w Krakowie osadzoną, lecz była drewniana). Mieszkańcy chcąc ratować z kościoła sprzęty — przy głównem wejściu spotkali się... z bagnetami żołnierskiemi—rzucili się więc do drzwi zakrystyi, lecz stojący tu pan freiter również ich nie chciał puścić, tłomacząc się wyższym rozkazem pana kaprala. Na szczęście pojawił się hełm strażacki; — widząc we drzwiach do zakrystyi przez przysionek drewniany prowadzących uzbrojonego „freitra," strażak wziął się do rozbijania pod oknem otworu w ściance drewnianej, a dopiero rycerz bagnetowy uwierzył w wyższą niż kaprala potęgę i ustąpił, a ludzie, kobiety bardzo licznie, powynosili sprzęty, chorągwie, inni skrzynię skarbową, dywany, statuy, lichtarze, mszały etc., a zaraz potem, o godzinie 6 kopuła paląca się runęła ze szczytowego dachu wraz z rusztowaniem do wnętrza kościoła, na szczęście wypróżnionego. Do niedopałek spadniętych wzięła się straż i zagasiła je w okamgnieniu.

Ogień pod dachem nad resztą sklepienia dosięgnął tymczesem do przybocznych wież z żaluzyami drewnianemi; o 9tej z jednej wieży spadł daszek przepalony wraz z krzyżem, na drugiej pozostał. Ogień trwał cała noc, lecz sklepienie grube, przed 200 laty zbudowane, nie zapadło się.

Ogień miał powstać z nieostrożności robotników pracujących bez dozoru, przy naprawie dachu i wieży, a posądzonych osadzono w areszcie. Z ludzi nikt życia nie utracił. Kościół jest podobno asekurowany.

Kronikarz „Gazety narodowej" nazywa *„drobnemi literalnemi omyłkami"* wiadomość o wzięciu do niewoli w 1831 r. pod Obodnem jenerała Rotha (który nigdy nie był do niewoli wziętym), *dwudziestu ośmiu* oficerów i o zdobyciu *dwudziestu dwóch* armat, wiadomość jakby na szyderstwo podaną, gdy w tej utarczce powstańcy ponieśli *okropną klęskę.* Moskale mogą pochwycić tę okoliczność i powiedzieć: „Otóż jak Polacy improwizują historyę! Wszystko, co mówią, jest przesadą." Kronikarz „Gazety narodowej" twierdzi jednak, iż o sprostowanie tych „małych błędów literalnych" należało „udać się prosto do zecera".

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Lwów 29 kwietnia. Marszałek krajowy Dr. Zyblikiewicz wyjeżdża dziś wieczór do Krakowa.

Lwów 29 kwietnia. Na wystawienie budynku szkolnego dla szkoły snycerskiej w Zakopanem przeznaczyło ministerstwo oświecenia subwencyę ze skarbu państwa w kwocie 3000 złr; drugą połowę kosztów pokryje fundusz krajowy.

Opawa 20 kwietnia. Prezes ministrów Taaffe przybył tu wieczór, przyjmowany przez naczelnika krajowego, burmistrza i wyższych urzędników, poczem znajdował się na pogrzebie Prezydenta Summera.

Maros-Vasarhely 29 kwietnia. W ogromnym gmachu fabryki Barucha wybuchł pożar; dotychczasowa szkoda wynosi 250,000 złr, gmach był zabezpieczony na pół miliona.

Petersburg 29 kwietnia. Wyszedł ukaz nakazujący większą staranność w utrzymaniu porządku w prowincyach południowych.

Berlin, 29 kwietnia. Parlament wybrał znowu prezesem Levetzowa, wiceprezesami Frankensteina i Ackermanna.

Petersburg, 29 kwietnia. Ministerstwo wojny wypracowało już projekt obwarowania Warszawy i Kowna. Podług projektu stanie siedm fortów na lewym brzegu Wisły; na prawym brzegu staną cztery forty. Budowa kosztować będzie 10 milionów.

Kursa telegraficzne z d. 29 kwietnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·50. Renta srebrna 77·50. Renta złota 94·25. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 131.—. Akcye banku narodowego 826·— Akcye kredyt. 347·20. Londyn 120·05. Srebro —·— Napoleony 9·54. Lombardy 144·—. Losy z roku 1864 173·50. Akcye kolei Karola Ludw. 309·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 193.—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·— Losy prem. węgierskie 117·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150.—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 209.25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·70. Ruble 121·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —.—. N. Renta pap. 92·95.

Usposobienie giełdy: stałe

DUCHOWNY
Ewangielicko-Reformowany

posiadający gruntownie język polski i niemiecki może ubiegać się o posadę 2go pasterza przy zborze Ewangielicko-Reformowanym Warszawskim a zarazem Członka Duchownego Konsystorza **z płacą Rsr. 900 rocznie** i mieszkaniem, nie licząc wynagrodzenia za naukę religii i objazdy.

Osoby interesowane zechcą zgłaszać się po bliższe informacye *do Biòra Konsystorza Ewangielicko-Reformowanego w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 492.*
574 3-3

AGRONOM

który skończył szkołę rolniczą w Puławach, z 14-letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku

poszukuje miejsca na ordynaryą

od 1-go Lipca 1882 poste restante **Ryglice** pod literami **A. K.** 596

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 483(4?)

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

REALNOŚĆ

w Krakowie, przy ulicy Wolskiej pod Nr. 69 położona, składająca się z domu parterowego murowanego i dużego ogrodu, jest do nabycia z wolnej ręki w całości lub w drodze parcelacyi lub też **na zamian** na inną realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Krakowskiej“. 588(4-4)

Roman Andrusikiewicz

c. k. okręgowy Inspektor szkolny **w Gorlicach**, *zawiadamia, iż drukuje własnym nakładem swoją*

„Latarnię dydaktyczną“

dla takich nauczycieli przy szkołach wiejskich, którzy ucząc dzieci jednego oddziału lub stopnia, *nie umieją* stósownie zatrudniać dziatwy innych oddziałów lub stopni. — *Książka ta interesować będzie również* **prywatnych nauczycieli**, *szczególnie zaś zajmowaćby powinna* **rodziców, przełożonych szkół i przyjaciół oświaty ludowej.** *Podający dokładnie swój adres, otrzymają odwrotną pocztą* **odbitkę** *dwóch stronnic z tej* „Latarni“

na okaz,

darmo i opłatnie. 534(7-10)

PRZEDPŁATA *na jeden egzemplarz „Latarni“* **z przesyłką franco** *wynosi* **2** *złr. w. a. — Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi* **z początkiem lipca** *r. b.*

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

MIESZKANIE

na I. piętrze, 7 pokoi z pn. przy ul. Batorego położone, w domu pod l. $^1/_{92}$, jest do wynajęcia od 1. lipca b. r.
Wiadomość u właściciela tamże.
582(4-4)

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 564 7-?

Główna wygrana ewent. 400.000 marek

Podać rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

Premia	250.000	marek	54 wygranych po	5.000	marek
1 wygrane po	150.000	„	5 „	4.000	„
1 „	100.090	„	108 „	3.000	„
1 „	60.000	„	264 „	2.000	„
1 „	50.000	„	10 „	1.500	„
2 „	40.000	„	3 „	1.200	„
3 „	30.000	„	530 „	1.000	„
4 „	25.000	„	1073 „	500	„
2 „	20.000	„	101 „	300	„
2 „	15.000	„	25 „	250	„
1 „	12.000	„	85 „	200	„
24 „	10.000	„	100 „	150	„
3 „	8.000	„	27069 „	145	„
3 „	6.000	„	etc. etc., ogółem	47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione.

Cena wynosi:
Cały oryginalny los tylko . . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko. . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg. losu tylko . . . — 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi **wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.**

☞ Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

☞ Uprasza się przeto udać się z powodu **blizkiego terminu ciągnienia,**

do 2go Maja b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU. 576 5-5.

PRACOWNIA BLACHARSKA
dla budowli i ornamentyki, naczyń domowych i kuchennych

KAROLA MARKUSA

przy ul. Szpitalnej, wprost gmachu Kasy Oszczędności w Krakowie,

poleca Szanownej Publiczności wielki

skład naczyń kuchennych i domowych

jako to: maszynki do kawy, garnki i t. p. wszelkich przyrządów kąpielowych, wszelkiego rodzaju wychodków nadkanałowych i pisuarów.
Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyi, kanalizacyi wewnętrznej domowej z hermetycznem zamknięciem, wstrzymującem wszelkie szkodliwe wyziewy.
Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy cynkowe, przyjmuje metale oraz wyroby metalowe do pocynowania lub pocynkowania, oraz wyrabia gzemsy cynkowe.

Poleca wreszcie największy wybór

MASZYNEK do KAWY i KLATEK DRUCIANYCH

w wielkim wyborze i wszelkich rozmiarach.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

☞ **Ceny umiarkowane.** ☜

557(5-5) Z poważaniem **Karol Markus.**

WIĘKSZE

MIESZKANIE.

Z powodu wyjazdu JW. feldmarszałka-porucznika hr. Degenfelda jest zaraz do wynajęcia wraz ze stajnią i wozownią. 593(2-3)

Wiadomość u właściciela ulica Krupnicza Nr. 19.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20

WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 c. niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi. 471 2

H. NIEMETZ, Główny Rynek L. 36 W KRAKOWIE



poleca wyłączny skład maszyn do szycia oryginalnych **Singera, Howego i Weller-Wilsona** jako i ręcznych wszelkich systemów z najnowszemi ulepszeniami j. t. zwijacze same nawijające nici na szpulki, rolki przy podstawach, kółka niklowane, stoliki wykładane i miarą metryczną zaopatrzone i t. p. sprzedaje w **ratach miesięcznych lub tygodniowych po**

1 złr.

z gwarancyą **pięcioletnią**, przyczem załączam certyfikat oryginalności.

Nieodpowiednie celowi maszyny przyjmuję w zapłacie.
573 2-?.



MEDAL ZASŁUGI.

WODY LEKARSKIE

mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-żelezista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

577(3-22 1

Składy w Krakowie:

W aptece „**pod Gwiazdą**“ ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**“ Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**“ na Kazimierzu; w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza.** **W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego.** **W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie: **Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza** mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Prof. Dr. Korczyński
Kraków 25 Marca 1882. Dyr. Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI. MEDAL ZASŁUGI. MEDAL ZASŁUGI.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**